KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Szalom Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Piątek 25 lutego 1938 r. Nr. 57

Samoloty chińskie nad Japonią

Wiele osób na Formozie zostało zabitych i rannych od bomb

TOKIO. Agencja Domei donosi: Mieszkańcy stolicy Taihoku i całej Formozy zostali wczoraj zaalarmowani pierwszym od czasu rozpoczęcia działań wojennych w Chinach, atakiem samolotów chińskich.

Wczoraj o godz. 11-tej rano nad wyspą zjawiły się liczne samoloty chińskie, unoszące się na znacznej wysokości i zaatakowały Taihoku oraz Czikuto, odległe o 65 klm. na południowy zachód od Taihoku.

Nad lotniskiem stolicy Formozy zjawiły się dwa samoloty chińskie, które rzuciły przeszło dziesięć bomb. Samoloty te unosiły się na tak znacznej wysokości, w obawie przed japońską artylerią przeciwlotniczą, że rzucone przez nie bomby, chybiły celu, trafiając w domy prywatne na wschodnim przedmieściu Taihoku. Dzielnica ta jest zamieszkana przez Chińczyków.

Wiele osób zostało zabitych i rannych. Samoloty chińskie zostały odparte przez eskadrę samolotów japońskich.

SZANGHAJ. Zgodnie z oświadczeniem przedstawiciela armii japońskiej działania wojenne weszły obecnie w nowy okres.

Pozostaje to w związku ze zmianami, jakie zaszły w naczelnym dowództwie wojsk japońskich w Chinach Środkowych. Armia japońska liczy się z długotrwałymi działaniami wojennymi.

Gen. Matsui, który przeprowadził swe zadania w sposób, który okrył go sławą, pożegnał już swych podwładnych.

W związku z objęciem dowództwa przez gen. Hatę, przewidywane są ważne zmiany organizacyjne. Nowe dowództwo japońskie będzie szanowało interesy państw obcych.

Potęga zbrojna Sowietów

w oświetleniu marsz. Woroszyłowa — Wodzowie „zdrajcami i szpiegami"

MOSKWA. W przemówieniu, wygłoszonym na akademii z okazji 20-lecia czerwonej armii marsz. Woroszyłow ze szczególnym naciskiem podkreślał rolę partii komunistycznej, a zwłaszcza Lenina i Stalina w tworzeniu sowieckich sił zbrojnych oraz klasowy charakter czerwonej armii.

Marsz. Woroszyłow, mówiąc o rozwoju zbrojeń sowieckich, wskazał na wzrost technicznego wyposażenia czerwonej armii, szczególnie podkreślając rozwój artylerii, broni pancernej i lotnictwa. Mówca przez cały czas powoływał się na doświadczenia bojowe z teatrów działań wojennych w Hiszpanii i w Chinach.

Specjalny ustęp przemówienia marsz. Woroszyłow poświęcił marynarce wojennej, wskazując, że w dziedzinie zbrojeń morskich Sowiety osiągnęły poważne rezultaty. Mówca oświadczył, m. in., iż dokonano już całkowitej rekonstrukcji technicznej sił zbrojnych morskich ZSRR.

Mówiąc o stronie moralnej czerwonej armii, marsz. Woroszyłow zapewniał, że „wojskowa organizacja partyjna stanowi bojowy oddział partii komunistycznej, potężnie zespolony i wierny dziełu Lenina i Stalina."

W tym miejscu mówca podkreślił donosłą rolę komisarzy politycznych w czerwonej armii.

O admirale Orłowie, b. dowódcy marynarki wojennej, którego marsz. Woroszyłow w swej wczorajszej mowie zaliczył do „zdrajców i szpiegów" na równi z Tuchaczewskim, Gamarnikiem, Uborewiczem i innymi, krążą pogłoski, że został on aresztowany mniej więcej w połowie ubiegłego roku.

W tym samym mniej więcej czasie stanowisko dowódcy marynarki objął Wiktorow, który w grudniu ub. roku został zastąpiony przez Smirnowa, obecnego komisarza marynarki wojennej. Los Wiktorowa jest nieznany.

Siwkow również wymieniony przez Woroszyłowa jako „zdrajca, szpieg i dywersant" objął w 1936 roku stanowisko dowódcy floty bałtyckiej po Gallerze. W połowie ub. r. został zastąpiony przez Isakowa, który z okazji jubileuszu czerwonej armii otrzymał stopień „flagmana 1-ej rangi".

Ludrin, b. komendant akademii morskiej w Leningradzie także zaliczony przez marsz. Woroszyłowa do „zdrajców i szpiegów" został usunięty ze stanowiska w roku ubiegłym.

Delegacja Chińczyków w Mecce

szuka poparcia wśród muzułmanów

KAIR (PAT). Spodziewają się tu rychłego przybycia z Mekki delegacji rządu chińskiego, która w składzie sześciu Chińczyków - muzułmanów została wysłana w celach propagandowych do krajów muzułmańskich na bliskim wschodzie.

Jak donoszą z Mekki, delegacja znalazła tam powien posłuch jedynie wśród pielgrzymów z Indonezji.

Kraje arabskie wypowiadają się w obecnym konflikcie na Dalekim Wschodzie raczej po stronie Japonii.

Marszałek Goering w Polsce



Zdjęcie nasze przedstawia moment z wizyty marszałka Goeringa u ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Demonstracje antyhitlerowskie w Wiedniu

urządzili robotnicy i monarchiści

WIEDEŃ. Wczoraj wieczorem odbyły się w Wiedniu większe demonstracje robotników w śródmieściu, w których wzięło udział kilka tysięcy robotników dawnych związków chrześcijańsko - społecznych i socjaldemokratycznych.

Demonstracje rozpoczęły się koło domu Frontu Patriotycznego, skąd przedefilowano ulicami śródmieścia z okrzykami na cześć kanclerza Schuschnigga i Frontu Patriotycznego.

Jednocześnie odbyła się demonstracja monarchistów, w której wzięło udział kilkuset członków młodzieży. Demonstranci przeszli przez ulice śródmieścia z okrzykami — „Niech żyje cesarz Otton" oraz „Precz z narodowymi socjalistami".

Z prowincji donoszą że na grobach rozstrzelanych austriackich narodowych socjalistów za udział z bronią w ręku w czasie zamachu lipcowego w 1934 roku, narodowi-socjaliści złożyli wieńce i wieczorem zapalili świece.

Na budowę ścigacza

złożą się ofiary młodzieży szkolnej

SIEDLCE. Młodzież Gimnazjum Biskupiego w Siedlcach powzięła projekt zbudowania „ścigacza" przez młodzież szkolną całej Polski własnymi siłami.

W tym celu wydała specjalną odezwę do młodzieży szkolnej Polski z apelem aby młodzież poparła jej projekt materialnie.

Uczniowie Gimnazjum Biskupiego w Siedlcach złożyli na ten cel doraźnie 135 zł. Dalsza zbiórka pieniężna w toku.

Zmiana granic województw

białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego

W dniu 23 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie granic województw białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego. Projekt ten włącza do obszaru woj. łódzkiego:

z województwa warszawskiego powiaty: kutnowski, łowicki, skierniewicki i rawski.

Z województwa kieleckiego powiaty: opoczyński oraz koneckí z wyjątkiem gmin miejskich: Skarżysko-Kamienna i Szydłowiec oraz gmin wiejskich: [illegible] i Szydłowiec [illegible] do obszaru województwa warszawskiego:

z województwa białostockiego powiaty: ostrołęcki, ostrowski i łomżyński.

Z województwa lubelskiego powiaty: sokołowski, węgrowski i garwoliński oraz gminę Irena z powiatu puławskiego.

Następnie Rada Ministrów przyjęła kilka projektów ustaw ratyfikacyjnych porozumień międzynarodowych, dotyczących spraw handlowych i celnych, z kolei projekt ustawy o sprzedaży gminie m. st. Warszawy nieruchomości państwowej o powierzchni przeszło 10 ha, położonej na północno-wschodnim krańcu miasta, a w końcu Rada Ministrów uchwaliła dwa rozporządzenia o zmianie granic kilku powiatów województwa kieleckiego.

Dwóch bandytów zabitych

podczas pościgu policyjnego

Na terenie województwa stanisławowskiego grasowała od dłuższego czasu banda, która dokonała kilkudziesięciu napadów z bronią w ręku oraz zabiła dwóch posterunkowych. Ostatnio władze zarządziły obławę na terenie powiatu zaleszczyckiego.

Wczoraj w godzinach popołudniowych policja otrzymała wiadomość, że członek bandy Lubieniecki wraz z dwoma wspólnikami postanowili wymknąć się z obławy i furą zdążają w kierunku Torskiego.

Zarządzono natychmiast pościg. Na gościńcu posterunkowi natknęli się na bandytów, którzy zeskoczywszy z wozu poczęli uciekać, gęsto ostrzeliwując się. Policja odpowiedziała strzałami. Lubieniecki został zabity na miejscu. Towarzysz jego Bielecki uciekał dalej, ostrzeliwując się i dobiegł do stojącej na uboczu chaty.

Tam, wszedłszy na strych przez dymnik, strzelał dalej do nadbiegających posterunkowych. Wywiązała się strzelanina, w czasie której i drugi bandyta został zabity. Za trzecim członkiem bandy, Kiekanem, pościg trwa.

Na miejsce przybyły władze

Kalendarz dnia

25 LUTY

PIĄTEK

Wiktora, Feliksa p. Zygiryda
Słowiański: Sławoboja
Słońca wsch. 6.32, zach. 17.7.
Księżyca wschód: 3.45, zach 12.16.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1634 Walka Władysława IV pod Smoleńskiem.
1831 Bitwa powstańców pod Grochowem.
1861 Wielka manifestacja w Warszawie.
1876 Zmarł poeta Seweryn Goszczyński.
1919 W. Brytania uznaje Państwo Polskie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Lepsze życia rumieńce,
Niż na trumnie wieńce.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Obliczono, że w ciągu jednej godziny na całym świecie około 1200 par wstępuje w związki małżeńskie.

RADY PRAKTYCZNE:

Nie dłub nigdy w uchu ostrym przedmiotem; myj często uszy.

Tłumaczenie snów

K. K. 39. Dobrobyt czeka Pana. Przysłuży się Pan komuś i pozyska Pan dozgonną wdzięczność owej osoby. Będzie rozmowa ze starszą kobietą. Również ze starozakonnym.

P. Lusia K. Powodzenie będzie u chłopców. Przykrość z powodu plotek, którym nie należy się przejmować. Sen Matki wróży szczęście w przyszłości, i wskazuje, że przeżyła dużo zmartwień. Sen Ojca przepowiada miłe chwile, spędzone w gronie znajomych.

Sztubaczka. Ukończy Pani gimnazjum. Młody blondyn kocha się w Pani. Smutek chwilowy będzie.

P. Cla Kasztelanka. Marzenie ziści się. Spotkanie będzie z miłym mężczyzną. Wspomoże Pani kogoś.

P. Katia. Miły wydatek czeka Panią. Zabawa z dzieckiem. Usłyszy Pani ciekawą nowinę o znajomej osobie.

R. K. z ul. Emilii Plater. Czeka Pana brzemienna w skutki rozmowa telefoniczna. Zarobki.

H. K. z ul. Małej. Bliska osoba skrzywdziła Pana. Znajomy na wysokim stanowisku przysłuży się Panu.

Podatek specjalny został utrzymany

Sejm uchwalił budżet w trzecim czytaniu

Wicemarszałek Schaetzel, otwierając wczoraj posiedzenie Sejmu oświadczył, że zarządza rozprawę nad poprawkami, zgłoszonymi do trzeciego czytania ustawy skarbowej.

Pierwszy zabrał głos **pos. Wagner**, który wypowiedział się za przywróceniem brzmienia rządowego 11 artykułowi ustawy skarbowej.

Zaznacza on, że między planem użytkowania a wpłatami Lasów Państwowych do Skarbu Państwa istnieje ścisły związek. Dlatego też poprawki pos. Freymana i Kozłowskiego są nieuzasadnione, a ponadto wkraczają w dziedzinę rządzenia. Jeśli Sejm pójdzie dalej po tej drodze, to dojdzie do śmieszności.

Skoro uchwalamy ustawę skarbową, przez co wyrażamy wotum zaufania dla Rządu, to nie można tej ufności dzielić na drobne i powiedzieć, że na jednym odcinku mam to zaufanie całkowite, a na innym nie mam.

Pos. Kamiński Władysław po parł w całej rozciągłości stanowisko pos. Wagnera.

Pos. Pacholczyk uzasadnia swoją poprawkę do art. 12 w sprawie **podatku specjalnego. Pos. Wymysłowski poparł stanowisko pos. Pacholczyka i wypowiada się za skreśleniem 12 art. ustawy skarbowej.**

W głosowaniu poprawka pos. Wagnera została odrzucona 87 głosami przeciw 58, natomiast uchwalono poprawkę pos. Kozłowskiego, która legalizuje wyręby za rok 1937/38. **Następnie Izba odrzuciła poprawkę pos. Pacholczyka, a więc podatek specjalny zostaje utrzymany,** po czym wicemarszałek Schaetzel zarządził głosowanie nad całością ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym.

Została ona uchwalona znaczną większością głosów.

Następnie Sejm przyjął szereg rezolucyj. Między innymi przyjęto rezolucję wzywającą Rząd do obniżenia ceny cukru, obniżenia cen przemysłu żarówkowego oraz wybudowania w całości w roku 1938/39 nadawczego centrum krótkofalowego.

Po przegłosowaniu rezolucyj wicemarszałek Schaetzel stwierdził, że rozprawa nad preliminarzem budżetowym na rok 1938/39 została zakończona.

SPRAWA ZWIĄZKU GMIN WIEJSKICH

Przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego. Odesłano w pierwszym czytaniu do poszczególnych komisyj kilka poselskich projektów ustaw.

Następnie pos. Zakrocki, w imieniu komisji regulaminowej, wypowiedział się przeciwko wydaniu pos. Dąbrowskiego.

Pos. Dąbrowski złożył interpelację do Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie postępowania Komisarza Rządu m. Warszawy, utrudniającego nowowybranemu zarządowi Związku Gmin Wiejskich R. P. objęcia biur Związku.

Treścią tej interpelacji uczuli się dotknięci p.p. Piotr Janicki i mgr. Józef Banaś. Komisja stwierdziła, że nazwiska tych panów w ogóle nie były w interpelacji wymienione.

W tych warunkach komisja wnosi o odrzucenie wniosku o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej pos. Stefana Dąbrowskiego. Sejm przyjął wniosek komisji.

SĄD APELACYJNY W TORUNIU

Obszerna dyskusja rozwinęła się po referacie pos. Gauzy o rządowym projekcie ustawy w sprawie utworzenia Sądu Apelacyjnego w Toruniu. Opinie Sejmu były podzielone, część mówców wypowiedziała się za utworzeniem tego sądu w Bydgoszczy. Izba znaczną większością głosów uchwaliła projekt w brzmieniu komisyjnym, a więc wypowiedziała się za utworzeniem Sądu Apelacyjnego w Toruniu.

Następnie Sejm uchwalił rządowy projekt ustawy o ulgach i regulacji hipotecznej oraz projekt ustawy o ujawnieniu w księgach hipotecznych własności gruntów peunickich.

Na tym o godz. 14-ej zakończono obrady.

Żądania włoskie brzmią jak groźby

W pierwszym rzędzie Włosi domagają się uznania podboju Abisynii

LONDYN. PAT. „Daily Express" ogłasza następującą listę żądań włoskich, które przedstawione być miały przez min. Ciano przedwczoraj ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie i nad którymi zastanawiać się miał wczoraj gabinet brytyjski:

1) uznanie podboju Abisynii, 2) **zredukowanie brytyjskich sił morskich na Morzu Śródziemnym do parytetu z flotą włoską, 3) wyrażenie zgody W. Brytanii na nieformalne Cypru, 4) udzielenie miejsca dla przedstawiciela rządu włoskiego w radzie zarządzającej Kanałem Sueskim, 5) zgoda na udział Włoch w obronie Kanału Sueskiego.**

„Daily Herald" twierdzi, że w kwestii obrony Kanału Sueskiego Włosi wysuną tezę, że obecność garnizonu brytyjskiego po obu stronach Kanału Sueskiego stanowi stałą potencjalną groźbę pod adresem Włoch, dla których wolne wyjście z Morza Śródziemnego jest kwestią życia i śmierci.

Ochrona kanału mogłaby być pozostawiona całkowicie Egiptowi, lub też zagwarantowana wspólnie przez W. Brytanię i Włochy oraz ewentualnie Francję.

Włosi wysuną, według dziennika, — również kwestię bezpieczeństwa Egiptu. Bezpieczeństwo Egiptu może zostać zagwarantowane przez wspólną deklarację W. Brytanii i Włoch będących jedynymi sąsiadami Egiptu na lądzie oraz najpotężniejszymi mocarstwami morskimi na Morzu Śródziemnym i na Morzu Czerwonym. Tego rodzaju gwarancja uczyniłaby, zdaniem Włoch, obecność znacznej armii brytyjskiej w Egipcie zbędną.

Gdyby, jak twierdzi dziennik, pewne porozumienie na tej płaszczyźnie zostało zawarte, a równocześnie flota brytyjska na Morzu Śródziemnym była zredukowana do poziomu, który nie zagrażałby komunikacjom włoskim, to Włochy zgodziłyby się zapewne na znaczne zredukowanie swego garnizonu w Libii i na zaniechanie budowy dalszych fortyfikacji na wyspie Pantelleria, która stanowi włoską bazę morską na Morzu Śródziemnym.

Skoczył do morza i utonął

Wstrząsający wypadek na okręcie

Statek „Śląsk" powracający ze swego normalnego rejsu z Antwerpii był terenem nieszczęśliwego wypadku.

Na pokładzie statku znajdował się chory emigrant polski, Stanisław Świderski, cierpiący od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy i nostalgię. Świderski odbywał podróż pod opieką załogi, obawiano się bowiem, aby nie targnął się na życie, względnie, aby nie spowodował jakiegoś innego nieszczęśliwego wypadku.

Obawy te okazały się słuszne, gdyż w czasie zbliżania się statku do Kanału Kilońskiego reemigrant skorzystał z chwilowej nieuwagi swego opiekuna skoczył przez iluminator do morza i utonął.

Wypadek zauważono i statek zatrzymano. Wszelkie poszukiwania nie dały jednakże wyniku, wobec tego „Śląsk" ruszył w dalszą drogę i zawinął w nocy ze środy na czwartek do Gdyni.

Robotnicy żądają wysiedlenia Trockiego

Donoszą z Meksyku, że federacja robotnicza uchwaliła rezolucję, domagającą się wysiedlenia Trockiego z Meksyku.

Rezolucja zarzuca Trockiemu, że nie dotrzymuje on warunków, na których udzielono mu prawa pobytu w Meksyku.

Protest kobiet arabskich

w związku z tragiczną sytuacją ludności palestyńskiej

PARYŻ. Z Jerozolimy donoszą, że związek kobiet arabskich dla obrony praw Palestyny, po dwóch protestach złożonych na ręce wysokiego komisarza angielskiego, zamierza obecnie rozesłać do wszystkich organizacyj mułzumańskich memoriał o warunkach w jakich żyje ludność palestyńska.

Według danych związku za okres od jesieni ub. r. z górą 150.000 osób poddanych było rewizji i zatrzymaniu (często całymi osadami), w tym ok. 7000 aresztowanych na czas ponad jeden miesiąc. Ilość powieszonych i zmarłych w więzieniu wynosi już 17-cie, ponad 100 domów zostało zburzonych przez ekspedycje karne lub runęło przy burzeniu domów sąsiednich.

Wielkie ilości pól i ogrodów leży odłogiem z powodu uwięzienia gospodarzy lub kolektyw nych kontrybucyj nakładanych przez władze, a na pokrycie których policja i wojsko ściąga nie nie wszędzie w gotówce, zabiera bydło i wszelki dobytek.

Na małej wokandzie...

Sprzeczka w tramwaju

czyli: „Zmartwienia i westchnienia"

SPRZECZKA w tramwaju czyli zmartwienia i westchnienia (A.E.) W tramwaju linii „17" tłok był nie do opisania. Panna Zofia Kolasińska nie miała więc miejsca siedzącego i stała w przejściu, przy czym nosem tkwiła w futrze jakiejś wytwornej damy, a za sobą czuła potężny brzuch niejakiego pana Bernarda Klepfisza.

Siedzący obok pasażerowie zauważyli, że panna Zofia ma bardzo niezadowoloną minę i że chrząka coraz głośniej, jak gdyby chciała coś powiedzieć. I istotnie panienka nie wytrzymała długo i syknęła przez ramię do pana Bernarda:

— Panie, nie pchaj mnie pan tem brzuchem co chwila!

Pan Bernard wzruszył ramionami.

— Kto pchał?

Weale pani nie pchałem! Ja tylko wzdychałem.

Ale panna Zofia uważała, że pan Bernard jednak ją pchał i zaskarżyła go do sądu.

— Wzdychałem, bo miałem zmartwienie — mówił pan Bernard na rozprawie. — Zawsze mam jakieś zmartwienie i dlatego wzdycham. Wzdychanie trochę pomaga, i jeżeli zmartwiony człowiek nie wzdycha, to tylko dlatego, że wzdycha.

— Czy ja jeden wzdycham? Wszyscy wzdychają. Dlaczego wzdychają? Bo mają zmartwienia. Kto nie ma zmartwień? Wszyscy mają. Tylko ta pani to widzę, że nie ma zmartwień, i jej najgorsze zmartwienie to jest to, że ja wzdycham.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.



Polowanie w Białowieży

z udziałem P. Prezydenta R. P. feldmarsz. Goeringa i zaproszonych gości

BIAŁOWIEŻA (PAT). W czwartek przy pięknej pogodzie i mrozie 9 st. poniżej zera rozpoczął się pierwszy dzień polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowieskiej z udziałem Pana Prezydenta R. P. i feldmarszałka Goeringa, który rano przybył do Białowieży.

O godz. 7-mej rano dźwięki pobudki myśliwskiej zbudziły Dojstojnych Gości. Po śniadaniu o godz. 8-mej rano myśliwi odjechali samochodami na polowanie.

W polowaniu reprezentacyjnym biorą również udział: niemieccy podsekretarze stanu Koerner i Alpers, amb. niemiecki w Warszawie von Moltke, gen. Schally, gen. Fabrycy, min. Łepkowski, szef protokółu dyplomatycznego Romer.

Gospodarzem terenów myśliwskich, na których odbywa się polowanie, jest dyrektor Nejman. Prowadzi polowanie inspektor Dubrawski.

Polowanie zakończyło się około godz. 17-tej.

Wieśniak skazany na śmierć

za zabójstwo dwóch osób

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie toczyła się sprawa przeciwko wieśniakowi Eliaszowi Hahale oskarżonemu o zabójstwo niejakiej Orzyszczakowej i jej syna. Ponieważ brak było jakichkolwiek okoliczności łagodzących, trybunał wydał wyrok śmierci.

Wraz z Hahałą zasiadł na ławie oskarżonych: Michał Paluch, oskarżony o namówienie Hahały do zbrodni, oraz żona zamordowanego syna Orzyszczakowej, oskarżona również o naklanianie Hahały do zbrodni. Paluch został skazany na dożywotnie więzienie, Orzyszczakowa na 12 lat więzienia.

Morderstwo było dokonane na tle nieporozumień rodzinnych.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Przypominamy po raz ostatni, że w najbliższą niedzielę kończy się termin przyjmowania odpowiedzi ankietowych. Nie znaczy to jednak, że przestaniemy drukować nadesłane już odpowiedzi.

Odpowiedzi, uznane przez komisję redakcyjną za nadające się do druku, będą się stopniowo ukazywały na naszych łamach.

Dziś oddajemy głos **p. Sapkowi Andrzejowi** z Katowic (Markiejki 51), który pisze:

Obniżyć cenę węgla a wpłynie na to obniżka cen artykułów pierwszej potrzeby

118

1) Gdybym był ministrem, w pierwszym rzędzie dążyłbym do tego, by została obniżona cena za węgiel do kosztu wydobycia go z kopalni, z nadwyżką do 25%.

Jeżeli wydobycie węgla kosztuje 8.30 zł, to mogłaby go kopalnia oddawać po cenie do 10.50 zł za jedną tonę. Wtenczas automatycznie obniżyłyby się ceny żelaza i wyrobów fabrycznych, co pociągnęłoby za sobą i obniżenie artykułów pierwszej potrzeby.

Fabryki nasze, mając tani opał i surowiec, mogłyby skutecznie współzawodniczyć z fabrykami zagranicznymi, i zamiast cennego surowca bylibyśmy w stanie wywozić gotowe wyroby.

Gdyby wszystko potaniało, robotnik byłby zadowolony z mniejszego zarobku. Dzięki temu obecny obieg pieniądza okazałby się wystarczający dla życia gospodarczego. Oczywiście, obniżka cen spowodowałaby również obniżkę wydatków z budżetu państwa, a wówczas zaoszczędzone sumy możnaby przeznaczać na inwestycje, jak budowa dróg wodnych i kolei.

Gdyby wszystko potaniało, wtenczas koleje nasze nie pracowałyby z deficytem, ani nie byłyby potrzebne wyjątkowe taryfy.

Przez takie posunięcia mogłoby nastąpić polepszenie dobrobytu Państwa, społeczeństwa i Narodu.

2) Gdybym był ministrem, dążyłbym do tego, by oprócz dróg i kolei, przystąpiono do budowy dróg wodnych przez regulowanie rzek i budowy kanałów. Wychodziłbym z tego założenia, że wszystkie państwa zachodnie w pierwszym rzędzie budują drogi wodne, jako najtańsze środki komunikacyjne, zaś w czasie wojny, gdy koleje służyłyby dla celów wyłącznie wojskowych, drogami wodnymi załatwiałoby się potrzeby kraju.

Samo uregulowanie Wisły dałoby korzyści nie tylko przez komunikację, lecz i przez ochronę brzegów zapobiegłoby zabieraniu żyznej roli.

Na uregulowanej rzece łatwiej spływają lody, przez co wylewy stałyby się rzadkością, lub zostałyby zupełnie zażegnane.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg turnieju ankietowego.

Pożar zniszczył 4 wsie

KAIR. W dolnym Egipcie olbrzymi pożar zniszczył 4 wsie. Spłonęło 900 domów, 3 osoby zginęły. Straty są bardzo znaczne.

Miliardy zł na szkolnictwo

WASZYNGTON (PAT). Prezydent Roosevelt zażądał od kongresu uchwalenia kredytu w wysokości 855 milionów dolarów w sześciu równych częściach rocznych. Sumy te użyte mają być na udoskonalenie systemu szkolnictwa.

Otto Habsburg przyjechał do Paryża

PARYŻ (PAT). B. cesarzowa austriacka Zyta i arcyksiążę Otto Habsburg przybyli do Paryża, ks. Zyta wieczorem wyjechała do Brukseli.



Wesoły kącik

Taniec

— Ubóstwiam taniec! — powiedziała mi pewna młoda panienka. — Taniec to największa przyjemność. Wątpię, czy jest na świecie człowiek, który by nie kochał tańca?

Owszem, kochana panienko! Jest! Sam takiego niedawno widziałem na dancingu.

Był to młodzieniec średniego wzrostu, szczupły i tańczył z niezwykle grubą i starszą już niewiastą. Tańczyli bez przerwy, nie opuszczali ani jednego tańca, chociaż pot lał się z nich strumieniami.

Byłem zaintrygowany. Co to za dziwna para? Dlaczego tak wytrwale i niezmordowanie tańczą?

Zbliżyłem się do nich w tańcu. Sapiąc ze zmęczenia tańczyli w milczeniu. Wreszcie młody człowiek odezwał się:

— Pani szefowo, może już dosyć? Może usiądziem?

Gruba niewiasta spojrzała surowo na swego partnera.

— Myśmy tu nie przyszli, żeby siedzieć. Doktór mi powiedział, że co najmniej 3 godziny dziennie mam tańczyć na schudnięcie! A tańczymy dopiero dwie.

— Kiedy, proszę pani szefowej, mnie już ręce i nogi mgleją. I krzyż mnie boli. Odpocznijmy kapkie!

— Nie pora na odpoczynek! Fajerantu jeszcze nie było!

— I pani szefowa już też cała mokra. Dymi się z pani, jak z zarżniętej krowy!

— To dobrze, że się dymi. Znak wyraźny, że mi taniec pomaga. Szmalec ze mnie ucieka.

— O jej! Choć na moment pod ścianą stańmy bo zemgleję!

Gruba partnerka gniewnie zmarszczyła czoło.

— Coś mi się widzi, że ja pana Antosia od pierwszego na zbity pysk z posady wyleję.

— Za co, pani szefowo? Czy ja zły subiekt w sklepie jestem?

— Zanadto pan jesteś pyskaty!

— Kiedy ja nic nie pyskuję, tylko...

— Żadne tylko! Pensję pan w sklepie u mnie dostaje! Za te godziny nadliczbowe, co pan ze mną na tańce chodzi — oddzielnie płacę. Więc czego pan narzeka?

— Ja nie narzekam, pani szefowo! Ale trza przecież zdrowia pracownika też szanować! O wiele mnie już ręce mgleją i, w krzyżu łamie, to odpocząć się należy.

— Odpoczniesz pan, jak muzyka przestanie grać.

— Nie strzymam, pani szefowo!

— Cherlactwo z pana!

— Nie cherlactwo, pani szefowo! Pani szefowa ma wagę bardzo odpowiedzialną 160 kilo!

— A co pan byś chciał? Czaplę za tancerkę? Partnerka musi mieć swoją wagę! żeby ją partner wyczuł.

— Owszem, wyczuć partnerkę należy. Ale pani szefowa, mi na ramieniu zwiśnie, to mi się cały krzyż pacierzowy wygina. Już jutro pani szefowo tańczyć nie będę!

— Niby dlaczego?

— Przez ten krzyż. Pójdę do ubezpieczalni i mi doktór da zwolnienie!

— Na zbity pysk pana z posady wyleję!

— Zobaczem jeszcze! Do inspektora pracy pójdę!

Dalszej rozmowy już nie słyszałem, bo mnie inne pary oddzieliły od tej ciekawej pary.

Napoleon Sądek.

Tragedia polskiego emigranta

Troje dzieci jego, pozostawionych bez opieki, uległo zaczadzeniu

PARYŻ (PAT). W m. Provins polski robotnik rolny, niejaki Popadnik, powracając z pracy do domu spostrzegł kłęby dymu, wydobywające się z mieszkania, w którym pozostawił troje dzieci w wieku od 3 do 5 lat.

Dostawszy się do domu przy pomocy sąsiadów, Popadnik stwierdził, że w mieszkaniu zaprószony został ogień, który wypełnił całe mieszkanie dymem. Zaczadzone dzieci leżały nieprzytomne na łóżku zaś po przewiezieniu do szpitala zmarły.

Władze policyjne stwierdziły, że dzieci były chore na odrę i pozostały w domu same, ponieważ matka pracowała również w fabryce.

Przeciwko nieszczęśliwym rodzicom wdrożono dochodzenie o niedbalstwo, które spowodowało śmierć dzieci.

Włóczęga synem właścicielki zamku

Matka zatrudniała syna w charakterze ogrodnika, a ostatnio zwolniła z pracy!!

PARYŻ (PAT). Policja w okolicy Peronne zatrzymała w ubiegłą niedzielę włóczęgę, który posiadał przy sobie zaledwie 10 centów. Włóczęga ten nazwiskiem Alberic Richter w chwili zatrzymania go przez policjantów protestował gwałtownie, twierdząc, **że jest zamożnym człowiekiem, posiadającym milionowy majątek i że oskarżenie go o włóczęgostwo jest śmieszne.**

Policjanci oczywiście nie uwierzyli tym gołosłownym zapewnieniom i zatrzymali go w areszcie, jednakże, po sprawdzieniu okazało się, że zatrzymany jest synem **właścicielki posiadłości i zamku w departamencie Aisne,** która jednak traktowała syna w dziwny sposób — ponieważ **zatrudniała go na zamku jako ogrodnika,** a w ubiegłym tygodniu **zwolniła go z pracy, nie wypłacając mu nawet żadnych poborów.**

Ślub króla Zogu

TIRANA. Albańskie biuro prasowe zaprzecza pogłoskom, jakoby ślub króla Zogu miał ulec zwłoce. Przygotowania do uroczystości są w pełnym toku.

Uroczystości odbędą się w przewidzianym terminie.

Nokaut Joe Louis'a

NOWY JORK. W meczu bokserskim, uważanym za mecz o mistrzostwo świata, Murzyn Joe Louis znokautował w 3 rundzie Nathana Mann.

RADIO

PIĄTEK, 25 LUTEGO 1938 R.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka (płyty); 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka (płyty); 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 „Emil i detektyw" — słuchowisko; 11.45 płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Doktór z Wolsztyna" — pogadanka; 16.00 Rozmowa z chorymi; 16.15 Koncert rozrywkowy; 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Kształcenie woli dziecka" — pogadanka. 17.15 „Od Aten do Bayreuth"; 17.50 Przegląd wydawnictw; 18.00 Komunikat śniegowy; 18.10 Fortepian i skrzypce w repertuarze muzyki jazzowej; 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 Komedia; 19.30 Muzyka lekka (płyty); 19.40 „W przeddzień głównej batalii" — nasze szanse na mistrzostwach świata; 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy z Wiednia; 21.10 Dziennik wieczorny 21.20 Pogadanka aktualna. 21.25 Koncert symfoniczny; 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty); 14.00 Parę informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Reportaż; 15.15 Wiadomości sportowe; 15.20 Muzyka taneczna; 18.00 Sonaty fortepianowe; 18.45 Wielki koncert rozrywkowy; 20.10 Życie kulturalne stolicy; 20.15 Koncert [illegible]; 21.25 Muzyka lekka i taneczna (płyty); 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club".

Aresztowanie na sali sądowej

po ogłoszeniu wyroku skazującego

W warszawskim Sądzie Okręgowym toczyła się sprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „ABC" Kazimierzowi Bobińskiemu, oskarżonemu o zniesławienie redaktora „Prasy Szkolnej", organu ZNP, Aleksandra Litwina.

W ubiegłym roku na łamach pisma „ABC" ukazał się artykuł na temat ZNP, którego autor twierdził, że ZNP znajduje się pod wpływami żydowskimi i że w ZNP prowadzi się propagandę komunistyczną. Między innymi w artykule było wspomniane nazwisko redaktora Aleksandra Litwina.

Litwin czując się tym dotknięty, wystąpił na drogę sądową o zniesławienie. Oskarżony pozwał w charakterze świadka między innymi byłego kuratora ZNP, p. Musioła.

Sąd Okręgowy po przeprowadzeniu rozprawy uznał, że dowód prawdy nie został przeprowadzony i skazał Bobińskiego na półtora roku aresztu. W motywach sąd powiedział m. in., że „Polska nie jest dżunglą, a ludzie nie są zwierzętami, na które można bezkarnie polować".

Zarzut niepolskości Litwina i fakt, że propagował komunizm nie zostały absolutnie udowodnione.

Sensację stanowiła również ta okoliczność, że sędzia z uwagi na wymierzoną karę, zastosował jako środek zapobiegawczy areszt do czasu złożenia kaucji w wysokości 5000 zł.

Bobińskiego **aresztowano na** sali rozpraw.

A więc wiecie, że...

Frania Snopkówna to prawdziwa żyjąca i pełna uroku bohaterka naszej nowej powieści — pamiętnika, której druk rozpoczniemy w najbliższą niedzielę.

Pamiętnik ten został spisany wiernie według jej opowieści bez zmyśleń i upiększeń, bowiem nawet bujna fantazja nie dorówna wymowie prawdziwego życia.

Poznacie Franię Snopkównę! I z pewnością zapamiętacie ją dobrze, gdyż jej życie odsłoni niejedną z Waszych osobistych tragedii, niejedną z Waszych własnych radości.

Ileż dziewcząt przejrzy się w wizerunku Frani Snopkówny niby w zwierciadle i ujrzy fragmenty swego życia?

Na to odpowiedzą sobie sami ci, którzy przeczytają ten niezwykły, wstrząsający pamiętnik!



Sawicki umówił się z Zawistowską w restauracji „Paradis", którą mu wskazał mąż łatwowiernej kobiety. Oszukując swego męża, który już o wszystkim wiedział, pani Genia przybyła do restauracji: tam powiedziano jej, że ten pan czeka w pokoju pod numerem trzecim.

Pani Zawistowska szła przed siebie chwiejnym krokiem. Zdawało jej się, że kelner śmieje się z niej.

Nic nie widziała przed sobą... W głowie jej huczało, powtarzała sobie tylko liczbę: trzy... trzy... trzy...

Zapukała do drzwi. Nikt nie odpowiadał, usłyszała wewnątrz jakiś szept.

Zadrżała cała: czyżby ją oszukał?

Ale wnet połapała się, że się omyliła. Gdy podniosła wzrok zauważyła na drzwiach liczbę osiem, a nie trzy...

Doszła do właściwego pokoju i zapukała.

— Proszę! — poznała głos Sawickiego.

Gdy weszła do pokoju, opadła na krzesło i zaczęła wycierać twarz chustką.

— Co pani jest? — wstał Sawicki z krzesła.

— Nic... Nic... Tylko gorąco mi...

Twarz jej oblała się purpurą. Policzki jej gorzały. Sawicki zdjął z niej palto i zapytał:

— Cóż to, pokłóciła się pani przed wyjściem ze swym mężem?

— Skąd, uchowaj Boże...

— A czemu jest pani... taka zmieszana?

— Głupstwo, musiałam wypytywać kelnera, a to jest bardzo przykre...

— Czy będzie pani pić?

— Chce mnie pan upić? — uśmiechnęła się.

— Nie jest pani przecież młodą, niewinną dziewczynką, którą mam zamiar uwieźć... — począł się śmiać.

— Cha, cha, cha — śmiała się. — Może się pan ze mnie śmiać, a ja naprawdę boję się pić... Bez żartów... Zupełnie poważnie to mówię...

— Jednak, jeden kieliszek likieru wypije pani...

— No, dobrze, ale chciałabym trochę odpocząć... Zmęczyłam się bardzo...

— Czemu się pani tak zmęczyła?

— Jakoś, wie pan, przykro mi było, przy wejściu do restauracji...

Nalał dwa wielkie kieliszki likieru.

— Proszę, niech pani pije...

Wziął kieliszek do ręki. Uśmiechnęła się i ujęła drugi kieliszek.

— Dawno już nie piłam! — powiedziała.

W tej samej chwili otworzyły się nagle drzwi pokoju i wszedł Zawistowski...

Pani Zawistowska krzyknęła i kieliszek z likierem wypadł jej z ręki, rozbijając się na tysiączne kawałki o froterowaną podłogę.

Zasłoniła swą twarz dłońmi i poczęła odsuwać się od drzwi, tak jak gdyby obawiała się, że mąż będzie ją bić.

Zawistowski stał chwilę milcząco przy drzwiach, po czym drżącym głosem powiedział:

— Tu nie będzie skandalu... To jest publiczne miejsce... W domu nauczę cię, czy wolno oszukiwać męża...

Po tych słowach zamknął z powrotem drzwi i wyszedł.

Gdy tylko zatrzasnęły się drzwi, odjęła pani Zawistowska dłonie z twarzy.

Twarz jej pokryła się śmiertelną bladością. Z oczu wyzierał bezbrzeżny strach.. Miotała się jak gdyby w konwulsjach.

— Mój Boże, na pewno szedł za mną... — jąkała się pani Genia. — Co teraz będzie... Pan go nie zna... Na pewno mnie zabije...

Sawicki począł również grać rolę wystraszonego człowieka.

— Ach, jaka pani jest nieuważna! — sypał sól na jej rany. — Na pewno szedł za panią... Co teraz począć... Boję się po prostu wracać do domu...

— Ja także nie pójdę do domu — drżała pani Genia ze strachu. — Mój Boże, co teraz biedna pocznę... Któż by pomyślał... Gdy wyszłam z domu, siedział sobie zupełnie spokojnie i czytał gazetę... Nie poznałam na jego twarzy, by mnie o coś podejrzewał...

— To dowód, że zna pani za mało swego męża— jątrzył wciąż Sawicki jej zbolałe rany. — Widzi pani, że przecież panią podejrzewał...

— Szczęście, że nie uczynił skandalu — chciała pani Zawistowska ulżyć sobie. — Gdym go zobaczyła, byłam przekonana, że wyjmie rewolwer z kieszeni i będzie strzelać... Mój Boże, co też teraz będzie... Panie Stanisławie, niech mi pan poradzi, co powinnam, zdaniem pana, obecnie uczynić...

— Sam nie wiem — wzruszył Sawicki ramionami. — Sam jestem w przykrej sytuacji... Niech pani sama zrozumie... Pan Zawistowski... Pani mąż... Był przecież taki wobec mnie uprzejmy... Za piękne jego czyny odpłaciłem mu w taki brzydki sposób... Może z zemsty wyrzucić moją chorą kuzynkę z domu... Jest przecież jeszcze ciężko chora...

Pani Zawistowska jak gdyby nagle coś sobie przypomniała:

— Czemu pan nie zabronił kelnerowi wpuszczać tu kogokolwiek? Dlaczego nie zamknął pan za sobą drzwi?

— Byłem przekonany, że drzwi są zamknięte. Czemu pani nie zamknęła za sobą drzwi, gdy pani tu weszła? Byłem pewny, że pani zamknęła po wejściu drzwi...

— Byłam przecież taka zmieszana, ale pan, mężczyzna, powinien był o tym pamiętać...

— Pani Geniu, przecież to są sprawy, o których nie warto teraz mówić... Nie mówmy o przeszłości... Co teraz będzie?

— Nie wiem... Sądzę, że pozostało mi jedno jedyne wyjście: kupić trochę trucizny i wypić ją...

— Niech pani nie rozpacza... Mam pewien pomysł...

— Proszę, niech mi pan poradzi... — drżała cała pani Genia.

— Niech pani słucha: wrócę do domu i powiem pani mężowi, że popełniła pani z rozpaczy samobójstwo... Świadomość tego uspokoi go i przygnębi... Jest przecież ojciem pani dziecka... Jestem przekonany, że wtedy wybaczy pani na pewno... Musi pani więc symulować samobójstwo...

— Nie rozumiem... — przyglądała mu się zatrwożona.

— Nie ma tu nic trudnego do zrozumienia — odrzekł. — Na schodach pode drzwiami swego mieszkania napije się pani kilka kropel jodyny, tyle, by czuć było z ust pani... Wróci pani do domu i padnie jak gdyby zemdlona... Pedziała to na pewno tak na pani męża, że wybaczy wszystko...

— Wspaniały plan... — rozjaśniła się twarz pani Geni. — Pójdziemy... Kupię w najbliższej aptece jodyny... Trzy krople wystarczą, prawda?

— Może pani wypić nawet pięć kropel... Oczywiście, musi pani to tak uczynić, by mąż nie podejrzewał, że pani symuluje...

— Przecież to pali, mój Boże!...

— Lepiej, by panią paliło, aniżeli by miała pani otrzymać lachą od swego męża... — naigrawał się Sawicki ze swej niedoszłej kochanki.

— No, tak, ma pan rację — westchnęła. — Proszę pana, nie chcę, byśmy razem wyszli z tej restauracji... Ja wyjdę pierwsza, a pan za mną.

— Tak, właśnie tak będzie najlepiej...

Pani Zawistowska wyszła pierwsza, Sawicki zapłacił i wyszedł za nią. Był dumny ze swego zwycięstwa.

— Proszę, oto apteka — powiedział. — Niech pani tam wejdzie i kupi trochę jodyny...

Weszła do apteki i kupiła jodyny.

— Proszę pana — powiedziała drżącym głosem. — Nie wypiję więcej, aniżeli trzy krople... Boję się... Mogę się naprawdę otruć...

Sawicki powstrzymywał się z trudem, by nie wybuchnąć śmiechem. (Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

Pułk. Miasojedow, adiutant ministra Wojny na usługach obcego wywiadu

Naczelny wódz armii rosyjskiej, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, otrzymawszy informacje, że Miasojedow jest szpiegiem niemieckim, postanowił sprawdzić tę wiadomość. W tym celu wezwał do siebie najlepszego agenta rosyjskiego wywiadu i przystąpił do omawiania obchodzącej go sprawy.

13.

Opinia musi się dowiedzieć, że w Rosji istnieje wielka organizacja szpiegowska, która ponosi winę za nasze niepowodzenia na froncie. Dowiedziałem się, że faworyt ministra Spraw Wojskowych Suchomlinowa, jego adiutant, Sergiusz Mikołajewicz Miasojedow jest niemieckim szpiegiem. Nie mam jednak zbytniego zaufania do człowieka, który dostarczył mi tych informacji i pan musi znaleźć dowody, że podpułkownik Miasojedow jest rzeczywiście szpiegiem niemieckim. Nie obchodzi mnie w jaki sposób dostanie się pan w posiadanie niezbędnych materiałów, ale powtarzam, musi je pan zdobyć. Opinia publiczna musi się dowiedzieć, że na usługach niemieckiego wywiadu jest adiutant ministra Suchomlinowa i on ponosi winę za klęskę armii Samsonowa.

— Rozumiem — wtrącił sprytny agent.

Wielki książę nerwowo spacerował po pokoju i jak to było w jego zwyczaju, przejeżdżał szpicrutą po cholewach butów. Nagle zatrzymał się na chwilę, zamyślił się i dodał:

— Nie powinien pan żałować pieniędzy. Również i pan zostanie sowicie wynagrodzony. Ma pan tylko pamiętać o jednej rzeczy: musimy zainscenizować wielki proces, narobić wiele szumu, a przy tym musi dla wszystkich stać się jasne, że minister Suchomlinow — jest współwinny, ponieważ popierał swego pupila Miasojedowa.

Agent uważnie przysłuchiwał się słowom wielkiego księcia. Nie pierwszą delikatną misję powierzano mu, to też w lot zrozumiał niezwykłą wagę obecnej afery.

— Postaram się uczynić wszystko, co będzie leżało w mojej mocy, aby zadowolić Waszą Książęcą Wysokość — odparł.

Zgodnie z rozkazem nowego dowództwa dziesiątej armii, — Miasojedow, kierownik wywiadu tejże armii otrzymał pomocnika. Pomocnikiem tym był Disterhof.

Miasojedow szybko zaprzyjaźnił się ze swym nowym współpracownikiem.

Sprytny agent potrafił bowiem zdobyć jego zaufanie i sympatię. Disterhof nie opuszczał Miasojedowa na krok, chodząc za nim jak cień. Każdy ruch Miasojedowa był kontrolowany, a każdy jego list znany ochranie. Obserwację roztoczono nie tylko nad Miasojedowem, ale również wszyscy jego znajomi i przyjaciele znajdowali się pod kontrolą ochrany. — Chciano bowiem ująć wszystkie nici organizacji szpiegowskiej.

Wysiłki Disterhofa dały w końcu pożądany materiał. — Agent zebrał dostateczną ilość dowodów, wskazujących, że podpułkownik Miasojedow jest rzeczywiście szpiegiem niemieckim, że jest kierownikiem niemieckiego wywiadu w Rosji. — Rozporządzał on armią 600 doskonałych agentów, którzy potrafili uzyskać dostęp do wszystkich poważnych instytucji wojskowych i rządowych. Miasojedow co pewien czas wyjeżdżał do Petersburga. Miał tam do swego rozporządzenia dwa doskonale zakonspirowane lokale, gdzie spotykał się ze swoimi podwładnymi.

Disterhof ustalił ponad to, że nawiązał on kontakt z niemieckim sztabem generalnym jeszcze przed wojną i z tego względu starał się o dostęp do ministerstwa Spraw Wojskowych, aby mieć wgląd we wszystkie sprawy wojskowe. Cel ten, jak wiemy, osiągnął i miał do swego rozporządzenia najważniejsze i najbardziej tajne dokumenty państwowe, jak plany mobilizacyjne, poufne dane Głównego Zarządu Artylerii tyczące produkcji i rozdziału pocisków, plany fabryk amunicji i t.d. i t. d. Podczas wojny zaś, jako adiutant ministra Wojny, miał wszędzie dostęp i był o wszystkim doskonale poinformowany. — Wiedział, gdzie i na jakim odcinku daje się odczuwać specjalny brak broni, armat i amunicji; wiedział o każdym obstalunku amunicyjnym, jaki rząd dawał fabrykom japońskim i amerykańskim, oraz wszelkimi siłami starał się utrudniać i hamować te obstalunki.

Przy tym Miasojedow potrafił doskonale maskować się i grać rolę szefa kontrwywiadu dziesiątej armii. Obrazuje to dobitnie następujący raport, przesłany do sztabu generalnego przez jego zwierzchnika, generała Archipowa.

„Miasojedow oddaje nam wielkie korzyści jako tłumacz — pisał generał — Przesłuchuje on jeńców, wziętych do niewoli i dzięki przebiegłemu stawianiu pytań dowiaduje się od nich wiele ciekawych, pożytecznych wiadomości. — Poza tym zdołał wybadać rejon johanisberskiego lasu oraz działalność nieprzyjacielskich wywiadowców.

Pułkownik Miasojedow zawsze pamiętał o tym, aby werbować do naszego wywiadu ludzi spośród miejscowej ludności i zawsze znajdował odpowiednie jednostki. Niejednokrotnie brał udział w zarządzonym przeze mnie akcjach wywiadowczych i w dniach 4, 7 i 14 grudnia brał udział w potyczkach z wrogiem, wykazując przy tym tyle odwagi i dzielności, że służył przykładem i dodawał odwagi wywiadowcom którzy musieli stawiać opór przeważającej sile nieprzyjaciela."

Nie pomogło to jednak Miasojedowowi. Disterhof bowiem doskonale wywiązywał się z zadania. Zdobywał coraz więcej materiału, — przemawiającego przeciw Miasojedowowi. A gdy w końcu znajdowano się w posiadaniu dostatecznego materiału, świadczącego niezbicie, że Miasojedow jest niebezpiecznym szpiegiem — postanowił on unieszkodliwić Miasojedowa.

18 lutego podpułkownik Miasojedow otrzymał rozkaz udania się wraz ze swym pomocnikiem Disterhofem do Kowna. Tam miał przeprowadzić przy pomocy dowódcy twierdzy wywiad w okolicy.

Nieprzyjaciel znajdował się bowiem w nieznacznej odległości od twierdzy. Musiano więc wiedzieć w jakim kierunku będzie się on posuwał i z jakiej strony należy mu stawiać największy opór.

Auto szybko mknęło po szosie w stronę Kowna. Miasojedow był w wyjątkowo dobrym humorze.

— Postaram się możliwie najszybciej wywiązać się z powierzonej mi misji — rzekł do swego pomocnika. — Pragnę bowiem wziąć na kilka dni urlop i udać się do Białegostoku. — Tam będzie czekał na mnie mój wspólnik, Freudberg i moja przyjaciółka Stołbina. Spędzę tam kilka miłych dni.

— Ja zaś — oświadczył Disterhof — udaję się jutro, zgodnie z otrzymanym od pana pozwoleniem do Warszawy. Mam tam załatwić bardzo ważną sprawę. **Dalszy ciąg jutro.**

Wszechpotężny człowiek parlamentu angielskiego

wycofuje się po dłuższej działalności z życia politycznego

Jedna z najwpływowszych osobistości angielskiego świata politycznego, wieloletni marszałek Izby Gmin, tak zwany „speaker", (mówca), Fitzroy wycofuje się z życia politycznego

„Speaker" brytyjskiej Izby Gmin jest tym człowiekiem, który może każdemu posłowi odbierać głos. Wybór nowego speakera oznacza wielkie wydarzenie w życiu parlamentarnym Anglii. Sprawa ta budzi tym większe zainteresowanie, że speaker jako „pierwszy członek parlamentu" otrzymuje 5.000 funtów rocznie, oraz luksusowo urządzone mieszkanie. Gdy porzuca on swe stanowisko otrzymuje tytuł hrabiego.

Speaker kieruje debatami w parlamencie i musi znać wszystkie tradycyjne, nieco zawiłe zwyczaje Izby Gmin; musi wiedzieć, co wolno a czego nie wolno powiedzieć; powinien hamować burzliwe obrady i gwałtowne przemówienia, które nie odpowiadają godności Izby Gmin oraz dbać o spokojny, godny przebieg obrad.

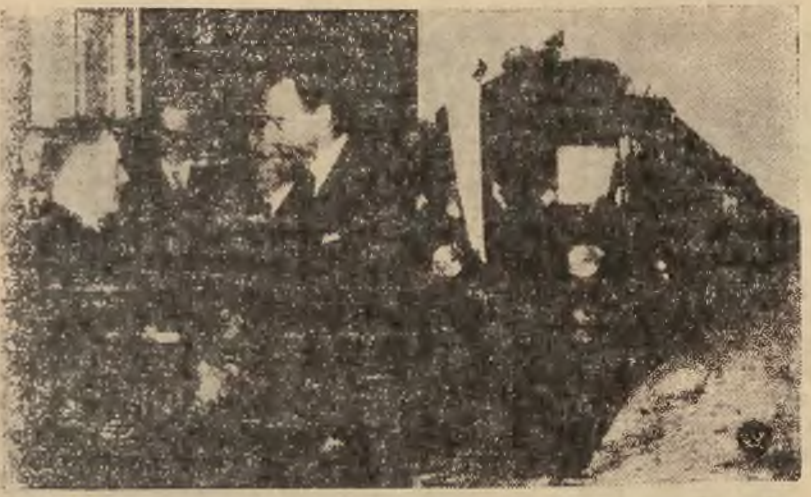
Dawniej nie była to wielka sztuka, ale obecnie nawet w konserwatywnej Anglii różnica poglądów różnych partii na bieżące sprawy, coraz bardziej się pogłębia i speaker musi posiadać bardzo wiele taktu i energii, aby zapewnić debatom spokojny przebieg.

Krzesło speakera dominuje nad całą nieco ciemną salą Izby Gmin. Po prawej stronie od krzesła speakera zajmują miejsce partie rządowe, po lewej opozycja. Speaker przeprowadza również głosowanie, które odbywa się według ustalonych od stuleci tradycji. Przede wszystkim naciska guzik dzwonka i w całym gmachu rozlega się przeciągłe dzwonienie, które obwieszcza posłom, że ma się odbyć głosowanie i posłowie zbierają się w sali obrad. Następnie idzie z wielkim kluczami, które nosi za nim na pluszowej poduszce urzędnik, od drzwi do drzwi i zamyka je.

Gdy posłowie są już „zamknięci", ci, którzy głosują za wnioskiem, zbierają się w jednym kącie sali, a ci, przeciw wnioskowi, w drugim. Dopiero wówczas urzędnicy liczą głosy

Linia kolejowa Śląsk—Gdynia

przejęta przez Polsko-Francuskie Tow. Kolejowe



Odbyło się uroczyste przejęcie eksploatacji linii kolejowej Herby Nowe — Gdynia przez Polsko - Francuskie Towarzystwo Kolejowe.

W naszym fotomontażu na prawo — pierwsza pięknie udekorowana lokomotywa na szlaku nowej linii kolejowej Herby — Gdynia po oficjalnym przejęciu jej eksplotacji przez Polsko-Francuskie Towarzystwo Kolejowe. Na lewo — moment dekoracji przez min. Ulrycha w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej naczelnego dyrektora Polsko - Francuskiego Towarzystwa Kolejowego p. Petel orderem „Polonia Restituta".

Szczęśliwi rodzice

ks. Juliana, ks. Bernardt i córka



Szczęśliwi rodzice: księżna Julianna i książę Bernardt wraz ze swą córką ks. Beatryczą.

Wydziedziczył siostrzenicę

gdyż malowała sobie wargi i nosiła modne suknie

Z dość niezwykłych powodów doszło do ostrego zatargu w rodzinie bogatego Turka Nachida w Stambule. Zatarg ten zakończył się w ten sposób, że Turek ofiarował całe swe mienie domowi starców.

Powód kłótni dała siostrzenica Nachida, która niedawno wyszła za mąż i od tego czasu całkowicie zmieniła tryb życia. Do zamążpójścia nosiła pstre stroje ludowe i nie zdradzała żadnego zainteresowania dla modnego współczesnego sposobu ubierania się. Gdy dziewczyna wyszła za mąż, nagle zmieniły się jej upodobania i porzuciła strój narodowy dla modnych sukien.

Gdy ubrana po europejsku wraz z mężem udała się do wuja, który kochał ją najbardziej z całej rodziny, Nachida ogarnęło wielkie oburzenie. Doszło do gwałtownej wymiany zdań, w której wzięła udział cała rodzina. Członkowie rodziny podzielili się na dwa obozy, jedni stanęli po stronie wuja, drudzy po stronie młodej mężatki. Większość jednak rodziny zajęła przychylne stanowisko wobec młodej mężatki, co mocno rozgoryczyło Nachida.

Od tego dnia w domu Nachida ciągle dochodziło z tego powodu do kłótni i w końcu Turek postanowił wydziedziczyć siostrzenicę dlatego, że malowała sobie wargi i nosiła współczesne suknie, a resztę rodziny za to, że stanęła po jej stronie i przekazał całe swe mienie w wysokości 100.000 tureckich funtów domowi starców. Posyłając dyrekcji domu starców zawiadomienie o swej decyzji, dołączył jeden warunek, że gdy w przyszłości będzie niezdolny do pracy, dyrekcja zakładu musi go przyjąć i utrzymywać do końca życia.

Organizować pomoc lekarską dla prowincji

Ale czy musi się to odbyć... kosztem biednej ludności?

Naczelna Izba Lekarska przedłożyła ostatnio p. ministrowi Opieki Społecznej memoriał, traktujący o zorganizowaniu racjonalnej pomocy lekarskiej dla ludności miasteczek i wsi.

Izba Lekarska jest zdania, że zorganizowanie opieki lekarskiej na prowincji należy powierzyć samorządom terytorialnym.

Na przeszkodzie do udostępnienia lecznictwa niezamożnej ludności stoi dziś przede wszystkim niedostateczna ilość szpitali. Połący ten problem proponują autorzy memoriału rozwiązać przez wprowadzenie specjalnego podatku szpitalnego, lub otworzenia tą samą drogą jakiegoś funduszu zdrowia.

Memoriał Izby Lekarskiej domaga się także wydatnego obniżenia taksy za lekarstwa oraz udostępnienia najbiedniejszym zupełnie bezpłatnego korzystania z lekarstw w ośrodkach zdrowia.

Pomijając jedyną ciemną plamę tego memoriału, którą jest niewątpliwie propozycja obciążenia całej ludności jeszcze jednym podatkiem, stwierdzić należy, że zorganizowanie opieki lekarskiej dla prowincji, a szczególnie dla wsi jest obecnie zagadnieniem istotnie nader palącym. Zdrowotność na wsi bowiem w obecnym stanie rzeczy pozostawia wiele do życzenia. Komisje poborowe stwierdzają rok rocznie przerażająco systematyczne pogarszanie się stanu zdrowia wśród poborowych ze wsi. Choroby nagminne zaczynają tam panować powszechnie. Gruźlica przenosi się z miast do miasteczek i na wieś gdzie zbiera coraz to obfitsze plony. Są całe połacie kraju, gdzie choroby weneryczne po prostu niszczą ludność. Nie mniejszą tragedią wsi dzisiejszej jest również plaga chorób kobiecych.

Opieka lekarska na wsi jest niewystarczająca, a przysłowiowa tężyzna jej mieszkańców kruszeje w miarę załamania gospodarczego, które spada ciężkim taranem na rolników najbiedniejszych. Wielki, tęgi, słynący z tych zalet chłop polski przeobraża się stopniowo w małego, cherlawego kmiotka.

Stan ten w dużej mierze powoduje niechęć lekarzy do osiedlania się na wsi, co w konsekwencji wytwarza sytuację zgoła paradoksalną. W dużych miastach — mianowicie — lekarze dosłownie przymierają głodem i niejednokrotnie zmuszeni są poświęcać się pracy nic z ich zawodem nie mającej wspólnego. Wiedząc o tym, samorządy podejmują liczne próby ściągnięcia młodych lekarzy do miasteczek i na wieś. Tu i tam powstają od czasu do czasu jakieś ośrodki zdrowia, jakieś stacje opieki nad matką i dzieckiem, co stanowi jednak naprawdę kroplę w morzu i nie jest w stanie ściągnąć na wiejskie placówki zdrowia nawet niezatrudnionych lekarzy.

Ale bo też istotnie brak jest w tym względzie jakiejkolwiek konkretnej koncepcji, która generalnie rozwiązywałaby kwestię opieki lekarskiej na prowincji oraz zapewniała lekarzom prowincjonalnym znośne warunki pracy i bytu.

Wszystko to — nie wątpimy — jest wielką troską każdego szczerego patrioty, który wie dobrze, że potęgą każdego narodu jest zdrowie i tężyzna jego obywateli. Z prawdziwą zatem radością powita społeczeństwo polskie zgodną współpracę Izb Lekarskich z samorządami terytorialnymi w przedmiocie zorganizowania opieki lekarskiej dla biednej ludności miasteczek i wsi.

Tylko ten podatek... Możeby jednak udało się „wynaleźć" coś innego, coś nowszego, bo podatków mają już ludzie naprawdę dosyć...

Wyrok w sensacyjnym procesie

Sąd uznał, że b. burmistrz w Końskich nie był prowokatorem

W numerze wczorajszym donosiliśmy o sensacyjnym procesie toczącym się przed Sądem Okręgowym w Radomiu przeciwko trzem radnym z Końskich: Edwardowi Niwińskiemu Rochowi Baranowskiemu i Józefowi Piekarskiemu, którzy zarzucili byłemu burmistrzowi Końskich, Jaroszyńskiemu, że przed wojną służył w ochranie carskiej i był prowokatorem.

Przed rozprawą radomską, jako odwoławczą, odbyła się w swoim czasie rozprawa przed Sądem Grodzkim w Końskich, który uniewinnił oskarżonych, tym samym potępiając Jaroszyńskiego, który w wyniku tego procesu został złożony z urzędu burmistrza.

Jaroszyński nie zadowolił się tym wyrokiem i wystosował skargę apelacyjną.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd Okręgowy w Radomiu ogłosił wyrok w środę, mocą którego zostali skazani Niwiński na rok więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat, Roch Baranowski na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia, Józef Piekarski został uniewinniony.

Na pomoc dla bezrobotnych

WASZYNGTON. Senat uchwalił większością 61 głosów nowe kredyty w wysokości 250 milionów dolarów na pomoc dla bezrobotnych do dnia 30 czerwca 1938 r.

Straszliwy wybuch w Meksyku

MEXICO. W okręgu górniczym stanu Chihuahua w mieście Maguarie nastąpił wybuch kilkunastu wagonów [illegible] z gazem węglowym oraz 2 skrzyń z dynamitem.

Katastrofalny wybuch zniszczył 60 domów robotniczych. Wobec braku wody, akcja gaszenia pożaru była niezwykle [illegible]. Dotychczas znaleziono 3 zabitych i 18 rannych.

Młodociany zbrodniarz cieszy się z... wyroku!

Zamiast oczekiwanej kary śmierci, otrzymał dożywotnie więzienie

Jak to donosiliśmy we wczorajszym numerze, młodociany zbrodniarz, 18-letni Henryk Minoga, za zabójstwo w celach rabunkowych, został przez Sąd Okręgowy w Warszawie skazany na dożywotnie więzienie.

Dziś podajemy ciekawe uzupełnienie:

O godz. 12 w południe sala Sądu Okręgowego zapełniła się tą samą publicznością, która z takim zainteresowaniem przysłuchiwała się makabrycznemu procesowi 18-letniego Henryka Ryszarda Minogi, **oskarżonego o bestialskie morderstwo rabunkowe na osobie robotnika kolejowego Aleksandra Modrzakowskiego.**

STRACH ZBRODNIARZA

Silna eskorta złożona z 6 policjantów wprowadza najbardziej zainteresowanego procesem — Minogę. Jest dość blady. **Zbrodniarz jakby wstydził się swego zainteresowania i pragnie przywołać na swą twarz lekki uśmieszek. Ten uśmieszek, drgający w kątach ust, jest jeszcze obrzydliwszy niż strach.**

Wchodzi komplet sądzący. W Imieniu Rzeczypospolitej padają słowa wyroku, uznające winę Minogi we wszystkich punktach aktu oskarżenia za udowodnioną i skazujące oskarżonego **na łączną karę dożywotniego więzienia z utratą wszelkich praw obywatelskich i honorowych na zawsze.**

Minoga słucha miażdżących słów **z wyraźnym zadowoleniem. Przewidywał widocznie, że kara śmierci mogła zapaść równie jak i dożywotniego więzienia.**

UŚMIECH... SZCZĘŚCIA

Młody zbrodniarz dusi uśmiech szczęścia. Nie uszanował życia cudzego, ale zna wartość własnego i dziś mu jest obojętne, że dogorywać będzie raczej niż żyć w więzieniu. Morderca rozumie jednak, że uśmiech jest nie na miejscu w tej sali. Dusi go w sobie z dużym powodzeniem. Umiał wszak zdusić w sobie wszystkie ludzkie uczucia tam, na miejscu kaźni, gdy masakrował zwłoki zadźganego przez siebie Modrzakowskiego.

A tymczasem przewodniczący odczytuje krótkie uzasadnienie wyroku. Wina Minogi nie **budzi żadnych wątpliwości.** Tłumaczenie jego jest wykrętne i kłamliwe. Miał z góry powzięty zamiar ograbienia Modrzakowskiego i do mordu przystąpił z całą świadomością i premedytacją. Przy wymiarze kary sąd miał na uwadze, że ponad młodym wiekiem brak jest jakichkolwiek okoliczności łagodzących.

Minoga okazał wyrafinowane okrucieństwo i bardzo wysoki stopień napięcia złej zbrodniczej woli. **Dlatego kara dożywotniego więzienia jest słuszna** i sprawiedliwa.

Minoga pod silnym konwojem opuszcza sztywnie ławę oskarżonych.

W pewnej chwili chce dopaść do niego młoda dziewczyna, by prawdopodobnie pożegnać się na wieki. Zapewne **jest to narzeczona Minogi. Odtrącona przez eskortę siada na ławce.**

W kuluarach sądu rozpacza jeden tylko mężczyzna. To ojciec Minogi. Wysiłkiem życia i przykładem starał się prowadzić syna po dobrej ścieżce życia.

On, posterunkowy policji, stróż prawa i porządku, **doznał straszliwego zawodu.**

Ojca i syna dzieli przepaść. Syn cieszy się z wyroku, a ojciec rozpacza tak głęboko, jak tylko mężczyzna rozpaczać potrafi.

Publiczność z odrazą patrzy na wyprowadzanego z sali syna, a z wielkim współczuciem spogląda na rozpacz i tragizm ojca.

NATURALNE SOKI ZE ŚWIEŻYCH ROŚLIN

Ostatnio na rynku farmaceutycznym pojawiły się soki wytłaczane i fachowo przygotowane ze świeżych ziół firmy Mgr. Gobiec (Warszawa, Miodowa 14).

Soki te zawierają wszystkie rozpuszczalne i możliwie niezmienione składniki takich roślin jak dziurawiec, krwawnik, rumianek, waleriana mniszek lek i inne

Doceniając ogromną wartość wyciągów ziołowych jako leków naturalnego pochodzenia — dla zdrowia społeczeństwa, z radością należy witać każdy przejaw przemysłu chem.-farmaceutycznego w sposób naukowy i fachowy traktujący zioła jak i ich przetwory.

Będzie to korzystne i dla rozwoju zielarstwa, jako jednego z działów gospodarczych naszego rolnictwa i niebłahe dla bilansu handlowego Polski, płacącej nieraz poważne sumy za niezbyt wartościowe sztuczne preparaty chemiczne pochodzenia zagranicznego.

Zaginiony w tajemniczych okolicznościach kupiec

został odnaleziony w więzieniu niemieckim

Władze Trzeciej Rzeszy oskarżają kupca o szpiegostwo i przemyt

Józef Apfelbaum, pochodzący ze Lwowa, od szeregu lat zamieszkiwał w Wiedniu, gdzie prowadził nader wystawny tryb życia. W kołach finansowych uchodził on za zamożnego przemysłowca i pośrednika w wielkich operacjach handlowych. Mimo tego nikt nigdy nie widział jego zakładów przemysłowych. Tajemnicą było, skąd Apfelbaum czerpie tyle pieniędzy.

W sierpniu u. r. Apfelbaum zaginął w niesłychanie tajemniczych okolicznościach. Na kilka dni przed tym przyszła do niego adresowana z Berlina kartka pocztowa, na której podpisany był wyższy urzędnik Centralnego Urzędu Berlińskiego niejaki Morholz. Prosił on w kartce Apfelbauma o natychmiastowe przybycie do Berlina.

W dniu zniknięcia męża Apfelbaumowa była świadkiem tajemniczej rozmowy. Oto po południu zadzwonił w mieszkaniu telefon i telefonistka zakomunikowała, że wkrótce będzie przeprowadzona rozmowa z jednym z największych hoteli berlińskich „Excelsior".

Berliński rozmówca, podający się za Marholza, jeszcze raz ponowił prośbę o przyjazd Apfelbauma i wyrażał życzenie, aby wyjechał on z Wiednia do Berlina jeszcze tego samego wieczoru.

WYJAZD DO BERLINA

Apfelbaum spakował walizy i wyjechał. Po dwóch dniach żona otrzymała od niego list, w **którym donosił, że jest w Berlinie** i bawi w towarzystwie Morholza. Od tego czasu wszelki słuch o Apfelbaumie zaginął.

POLICJA NIEMIECKA WYJAŚNIA

Zaniepokojona Apfelbaumowa zwróciła się po miesiącu do Prezydium Policji w Berlinie, prosząc o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie zaginięcia jej męża. Po pewnym czasie otrzymała ona zawiadomienie, **iż dochodzenie przeprowadzono, lecz na ślad Apfelbauma nigdzie nie natrafiono.**

Przesłuchany w tej sprawie Marholz, wyższy urzędnik centralnego urzędu do zwalczania przemytu zeznał, **iż nigdy do Apfelbauma się nie zwracał, mimo tego, iż zna go dość dobrze.**

WSZELKI ŚLAD ZAGINĄŁ

Wobec takiego stanu rzeczy Apfelbaumowa zaangażowała kilku prywatnych detektywów wiedeńskich, którzy wszczęli poszukiwania za Apfelbaumem na terytorium niemieckim. **I to jednak zawiodło.**

Tymczasem w pismach austriackich ukazała się wiadomość, że warszawski adwokat Beylin interweniuje u władz niemieckich w sprawie hrabiny Wielopolskiej, **która również zaginęła w tajemniczych okolicznościach, a w rezultacie odnalazła się w więzieniu berlińskim, oskarżona o szpiegostwo.**

Adwokat Beylin wraz ze swym aplikantem Rambachem wyjechali w ubiegłym tygodniu do Berlina i ustalili, **że Apfelbaum jest osadzony w słynnym berlińskim więzieniu Moabit i że prawdopodobnie toczy się przeciwko niemu dochodzenie w dwóch kierunkach: 1) o szpiegostwo na szkodę Rzeszy, 2) o branie udziału w wielkich aferach dewizo - przemytowych.**

Odnalezienie zaginionego Apfelbauma przez adwokatów warszawskich **stanowi niezwykła sensację.**

Światowy rekord pobity

przez polskiego pilota na motoszybowcu „Bąk"

W dniu wczorajszym pilot Aeroklubu Śląskiego Michał Offierski, przebywający w Warszawie, pobił światowy rekord długotrwałości lotu dla kategorii t. zw. motoszybowców. Są to aparaty, stanowiące pośredni typ pomiędzy samolotem sportowym a szybowcem.

Start odbył się o godz. 12 min. 7 z lotniska Mokotowskiego. Motoszybowiec „Bąk", który użyty był do lotu jest konstrukcji całkowicie polskiej. Rekordowy lot, zakończony o **godz. 17 min. 31 lądowaniem na** lotnisku Mokotowskim trwał **5 godz. 24 min.**

Poprzedni rekord, wynoszący **3 godz. 36 min.,** ustanowiony przez niemieckiego pilota Aufermanna, w dniu 14 maja ub. r. pobity więc został przez pil. Offierskiego **o 1 godz. 48 min.**

Wyczyn ten posiada wielkie znaczenie, ponieważ rozwinięcie motoszybownictwa zapewni **licznym rzeszom pilotów szybowcowych** szybkie przeszkolenie się na aparatach silnikowych, jakimi są właśnie motoszybowce.

Historia o sztucznej szczęce

rozpoczęła się od oskarżenia lekarza o przywłaszczenie, a skończyła znalezieniem szczęki w koszu od śmieci

Do znanego rentgenologa, doktora G., posiadającego gabinet przyjęć przy ul. Królewskiej w Warszawie. zgłosiła się pacjentka, panna Halina B., celem prześwietlenia jamy ustnej.

Pacjentka przed dokonaniem prześwietlenia wyjęła sztuczną szczękę, położyła ją na stoliku, po czym przeszła do laboratorium rentgenologicznego.

Po dokonaniu zabiegu, pacjentka powróciwszy do gabinetu lekarza, nie zastała już na stoliku swojej szczęki. Przetrząśnięto cały gabinet, wszelkie jednak poszukiwania nie dały rezultatu.

Panna B. pobiegła niezwłocznie do policji i oskarżyła lekarza o przywłaszczenie szczęki, spreparowanej na platynie i złocie. Ponieważ doktór nie chciał się zgodzić na wypłacenie pacjentce wysokiego odszkodowania, wywiadowcy policji udali się na rewizję.

W wyniku skrupulatnych poszukiwań, odnaleziono szczękę w... koszu do śmieci, gdzie znalazła się w zupełnie przypadkowy sposób.

Jak się okazało, asystentka doktora G., której widok szczęki sprawiał nieprzyjemne wrażenie, przykryła gazetą szczękę, a po kilku minutach udała się na obiad.

Pokojówka, sprzątając gabinet, zsunęła gazetę ze stolika do kosza, nie zauważywszy leżącej pod nią szczęki.

Po wyjaśnieniu „dramatycznej" historii, panna B. przeprosiła lekarza a niesłuszne posądzenie, obrażony jednak lekarz zamierza wystąpić na drogę sądową.

Okradła męża i uciekła z kochankiem

Finał spóźnionej miłości bogatego, ale starego kupca

Przed trzema laty bawił w Krynicy bogaty i znany w stolicy kupiec, właściciel domu i wielkiej hurtowni, 64-letni Ezryl P.

Leciwy kupiec poznał w Krynicy 22-letnią urodziwą pannę Reginę Szpigelszajn z Lubelskiego. Kobieta wywarła na kupcu wielkie wrażenie. Zaczął on asystować pannie, wreszcie oświadczył się o jej rękę i został przyjęty.

Mimo energicznych sprzeciwów rodziny swojej, zakochany mężczyzna poślubił wybrankę swego serca.

Ale pełnej temperamentu, młodej i przystojnej mężatce nie wystarczała problematyczna miłość starego męża. Zresztą poślubiła go jedynie w tym celu, aby zapewnić sobie beztroskie życie.

Rychło znalazł się ten trzeci, z którym piękna kupcowa nawiązała romans. Kilkakrotnie ostrzegano męża, by miał się na baczności, sprytna jednak kobieta zawsze potrafiła uśpić wszelkie podejrzenia.

Udając wierną, zakochaną żonę, kobieta pod różnymi pozorami namawiała męża, by spieniężył dom, zlikwidował interesy i wyjechał z nią za granicę dla poratowania zdrowia. Projektowała nawet wizytę u sławnego profesora Woronowa, celem odmłodzenia męża

Kupiec częściowo zrealizował żądania małżonki, sprzedał dochodową kamienicę i już ustalono termin wyjazdu, gdy niespodziewanie choroba przykuła go do łoża. Troskliwa żona przewiozła chorego do prywatnej lecznicy, a w międzyczasie skomunikowała się ze swym przyjacielem, przywłaszczyła sobie 33 tysiące złotych mężowskich pieniędzy, sprzedała całe mieszkanie z meblami i urządzeniem. zabrała wszystkie kosztowności i wyjechała ze swym adoratorem w niewiadomym kierunku.

Dowiedziawszy się o ucieczce żony, zrozpaczony i zrujnowany materialnie starzec złożył skargę do prokuratora. — Obecnie policja prowadzi energiczne dochodzenie.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynaczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeczeńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go potym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misję porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi.

Esaud i Kibirow włożyli mundury oficerskie i w tym przebraniu udali się na dworzec kisłowodski. Tam zobaczyli milionera amerykańskiego, jak wychodził na peron. Dwaj „oficerowie" podążyli także ku drzwiom, prowadzącym na peron..

„Oficerowie" Esaud i Kibirow wsiedli do tego samego przedziału co i Amerykanin. Po drodze nawiązali z nim rozmowę.

Gdy byli niedaleko stacji Dagestan, Kibirow błyskawicznym ruchem zerwał plombę i pociągnął za rączkę hamulca, a Esaud rzucił się na Amerykanina.

Esaud porwał Amerykanina na ręce, zakneblowawszy mu przed tym usta, potem razem z Kibirowem wyskoczyli z pociągu...

Kilka minut później dosiedli koni, które na nich czekały w umówionym miejscu...

Nad ranem Esaud i Kibirow wraz z Amerykaninem przybyli do obozu Selim-Chana.

Potem Selim - Chan kazał przyprowadzić sobie Amerykanina.

Amerykanin był zaskoczony szlachetnym wyglądem twarzy Selim - Chana. Nie czuł wcale strachu, tylko zdumienie. Selim - Chan poznał to po nim od razu.

Selim - Chan zażądał od Amerykanina siedemdziesięciu tysięcy rubli okupu.

Tymczasem Kibirow postanowił skończyć wreszcie z Selim-Chanem. Postanowił, że wyciągnie go pod jakimś pretekstem w góry, a nocą, gdy Selim-Chan zaśnie w szałasie, pobiegnie on po policję.

Sikorski, przebrany za Czeczeńca, kręcił się przez kilka dni po rynku groznieńskim, aż wreszcie natrafił na Czeczeńca Achmeda, który miał go zaprowadzić „do pracy". Sikorski rozumiał, że szło tu o pracę u Selim - Chana.

Achmed zaprowadził Sikorskiego, który podał się za Czeczeńca Ibrahima, do swego ojca, Hamida. W jego chacie Sikorski przebył kilka dni.

Potem Hamid zaprowadził go do obozu Selim-Chana.

Podczas rozmowy Sikorski i Kibirow poznają się wzajemnie. Następuje pełna napięcia rozmowa.

Pojawienie się Sikorskiego w obozie Selim-Chana jest ogromnie nie na rękę Kibirowowi. Boi się, że Sikorski popsuje całą sprawę i postanawia: „On musi stąd odejść!"

Tego dnia i dnia następnego Kibirow nie mógł znaleźć okazji zbliżenia się do Sikorskiego i pomówienia z nim na osobności.

Nie chcąc zwracać na siebie niczyjej uwagi ani budzić żadnych podejrzeń, — szczególnie Esauda, przed którym Kibirow postanowił mieć się na baczności, — Kibirow nie podchodził do Sikorskiego i czekał, aż taka okazja się nadarzy.

Niecierpliwił się już jednak bardzo... Niezłomne postanowienie, które powziął w stosunku do Sikorskiego, nie dawało mu spokoju...

— Szkoda każdej chwili — myślał. — Sikorski musi się wynieść czym prędzej...

— A może on nie zechce odejść? — budzi się w duszy Kibirowa obawa. — Ten pyszałek nie zechce chyba zrezygnować dobrowolnie ze sławy, która by go czekała, gdyby wydał Selim-Chana w ręce władz...

Na tę myśl Kibirow sam do siebie uśmiecha się ironicznie:

— On by wydał Selim-Chana w ręce władz?... On, ten tchórz?... Cha-cha-cha... — śmieje się w duchu Kibirow. — On chciałby tylko żerować teraz na moich trudach...

Nie, nie ma mowy o tym — decyduje się Kibirow. — Sikorski będzie musiał zrozumieć, że nie ma tu miejsca dla nas obu, i że musi się usunąć...

Pod wieczór Selim-Chan zawołał do siebie Aliego:

— Wiesz, Ali... Trzebaby pójść do wsi Czerebysz, nie wiem wcale, jak się tam teraz sytuacja przedstawia...

— Tak, dawnośmy już tam nie byli, Chanie... — wtrąca Kibirow.

— Właśnie... Trzeba tam pomówić z Hanumem... On będzie najlepiej wiedział, co się we wsi dzieje... Słyszałem, że jest tam wyjątkowo źle teraz... Wielu naszych choruje i głoduje...

— I mnie się coś takiego obiło o uszy, gdy byłem w knajpie, w Kisłowodsku...— mówi Kibirow. — Jakiś siedzący niedaleko mego stolika dżigit wspominał o wsi Czerebysz... Ale byłem wtedy zajęty rozmową z tym portierem... w sprawie Amerykanina... pamiętasz?...

— Szkoda, Ali, żeś z nim nie pomówił, z tym dżigitem...



— Myślę, Chanie, że trzeba zaryzykować — odpowiada Kibirow z błyszczącymi oczyma. — Można mu dać niewielką sumkę, na wszelki wypadek...

— O, ja rozumiem, Chanie... Każdy z nas musi się zainteresować, gdy słyszy taką rozmowę o nędzy we wsi... Ale nie mogłem przerwać rozmowy z tym portierem, bo szło przecież o tego milionera... — odparł Kibirow. — Gdyby nie ten i inni milionerzy, nie mielibyśmy czym pomóc naszym braciom... A kiedy już mogłem pomówić z tym dżigitem i odwróciłem się do tamtego stolika, nikogo już tam nie było...

— No nic, Ali... Nie martw się z tego powodu... — uspokoił go Selim-Chan. — Nie można wszystkiego robić jednocześnie... Zresztą dowiemy się wszystkiego od Hanuma...

— Idzie mi o to — mówił dalej Selim-Chan, — że trzeba tam kogoś posłać... Może poślemy od razu trochę pieniędzy... Już Hanum będzie wiedział, komu są najbardziej potrzebne...

— On gotów mnie tam posłać... — zadrżał Kibirow. — Gdyby teraz odesłał mnie z obozu... O, Boże! Co by to było?!... Sikorski zostałby tu na miejscu... Czy ja wiem, coby się mogło stać podczas mojej nieobecności?!...

Kibirow drżał cały z obawy na myśl, że Selim-Chan każe mu teraz pójść do Hanuma... Nie mógł się jednak z tym zdradzić... i swoim zwyczajem Kibirow zaryzykował:

— Zastanawiasz się, Chanie, nad tym, kogo tam posłać? — rzucił pytanie.

— Tak, myślałem nawet, żebyś ty tam poszedł, ale...

Kibirow słucha w naprężeniu. Zamienia się cały w słuch...

— ...ale — kończy Selim-Chan — to jest tak łatwa sprawa, że potrafi ją i kto inny załatwić... Ty, Ali, przydasz się do ważniejszej roboty...

— A możeby posłać tego nowego?... — mówi nagle Selim-Chan. — Jak myślisz, Ali?...

Kibirow czuje ogromną ulgę. Jakby mu jakiś ciężar spadł z serca...

— Ty rozmawiałeś z nim... Mogłeś go lepiej poznać... Jak myślisz, czy załatwi to dobrze, ten Ibrahim?... — dodaje Selim-Chan.

— Wydaje mi się, że tak — odpowiada Kibirow, a przez jego głowę przelatują myśli jedna po drugiej:

To doskonale się składa... To będzie pierwszorzędna okazja ucieczki dla Sikorskiego... Pójdzie niby do Hanuma, a po drodze...

— Wiesz, Chanie, to naprawdę dobra myśl — mówi Kibirow z pewnym zapałem w głosie. — To wprawdzie nie jest trudna sprawa do załatwienia, ale zawsze... Zobaczymy, jak ten nowy da sobie sam jeden radę, jak długo to u niego potrwa... To będzie taka mała próba...

— Zgadzam się z tobą, Ali, jak zwykle zresztą, — mówi z uśmiechem Selim-Chan. — Idźże więc do tego Ibrahima i wydaj mu odpowiednie polecenie...

Kibirow jest pełen radości. Oto jest już i okazja do pomówienia z Sikorskim na osobności...

— Nie należy nigdy tracić nadziei — myśli Kibirów. — Przypadek przynosi nam często najlepsze rozwiązanie... Któż by się był spodziewał, że Sikorski będzie miał tak dobrą okazję do usunięcia się z obozu Selim-Chana, bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi...

Kibirow chciał już odejść, śpieszyło mu się tym razem naprawdę do spełnienia tego polecenia Selim-Chana, ale Chan zatrzymał go:

— Słuchaj-no, Ali — powiedział do niego, — a co z pieniędzmi zrobić?... Czy dać temu nowemu pieniądze także?...

Kibirow znalazł się teraz w trudnym położeniu. Co odpowiedzieć?... Jaką dać radę Selim-Chanowi?...

— Sikorski ucieknie na pewno — rozumuje Kibirow, jakby nie miał co do tego żadnych wątpliwości, chociaż jeszcze z nim nie rozmawiał...

— Będzie musiał odejść... — myśli twardo.

A co wtedy będzie z nim, Kibirowem? Jeżeli teraz jeszcze poradzi, żeby dać „Ibrahimowi" pewną sumę pieniędzy — to czy Selim-Chan później nie będzie podejrzewał jego „Aliego", gdy „Ibrahim" zniknie?...

— Ale nie ma teraz innej rady... — decyduje się Kibirow. — Przede wszystkim trzeba stąd wyprawić Sikorskiego... A potem już zobaczę, jak sobie poradzić z Selim-Chanem... No i ważne jest to także, że Sikorski nie może zostać tak bez grosza, jeżeli chcę, żeby wrócił jak najprędzej do Groznego...

— Myślę, Chanie, że trzeba zaryzykować, — odpowiada Kibirow z błyszczącymi oczyma. — Można mu dać niewielką sumkę, na wszelki wypadek ..

— Tak, tak właśnie myślałem, — mówi Selim-Chan. — To będzie doskonała próba dla tego nowego dżigita... Musimy wiedzieć, czy można mu ufać...

— No, więc idź teraz do niego... — dodaje Selim-Chan. — Pieniądze damy mu przed samym odejściem...

„Ali" szybkim krokiem oddalił się od groty Selim-Chana, i poszedł poszukiwać „Ibrahima".

Po drodze natknął się na Esauda.

— Gdzie się ruszę, wszędzie wyrasta przede mną ten Esaud — myśli ze złością Kibirow. — Jakby mnie prześladował ten chytry Czeczeniec...

— Co nowego, Ali? — odzywa się Esaud. — Chan znów nas gdzieś pośle razem?... Znów będziemy mieli robotę?...

— Poczekaj — myśli sobie Kibirow. — Niechby nas posłał razem... Już ty byś żywy nie wrócił... Możesz na mnie polegać...

— Pewnie, że będziemy mieli, ale jeszcze nie teraz,— uśmiecha się niby wesoło „Ali".— Teraz Chan chce gdzieś posłać tego nowego... Widziałeś może, Esaudzie, gdzie on jest teraz?

— Tak, widziałem go... — odpowiada Esaud. — Zawsze trzeba mieć na oku takiego nowego dżigita... Rozmawia ot tam, z Izmaiłem, — dodaje po chwili Esaud. — Przy tamtej grocie... — wskazuje ręką.

— Nowego dżigita trzeba zawsze mieć na oku — powtarza Kibirow w myśli słowa Esauda. — Czyżby to miało być ostrzeżenie? Czy ten Esaud chce mi dać poznać w ten sposób, że się czegoś domyśla?... Że wie o czymś?...

Niepokój ogarnia Kibirowa...

(Dalszy ciąg nastąpi)

KIELCE PRAGNĄ UPRZEMYSŁOWIC SIĘ

Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej przeszło pod znakiem przemysłu. Sensacyjne oświadczenie prezydenta Artwińskiego w sprawie Domu WF. i PW.

Na ostatnim posiedzeniu kiel. Rady Miejskiej wyłoniła się dawno omawiana i dyskutowana kwestia utworzenia z Kielc ośrodka przemysłowego.

Uprzemysłowienie Kielc stworzyłoby dalsze możliwości dla rozwoju miasta, które z chwilą skasowania województwa stałoby się wymarłym ośrodkiem.

Groźba zniesienia siedziby województwa stała się dla Rady Miejskiej bodźcem do szukania dla Kielc nowych podstawowych warunków egzystencji.

Jednym z takich warunków byłoby ulokowanie w Kielcach warsztatów przemysłowych. przez zapewnienie tym warsztatom najdogodniejszych warunków rozwoju.

O zagadnieniach uprzemysłowienia m. Kielc pisać będziemy osobno.

W związku z miejskim planem robót ulicznych prawdziwą burzę na sali wy wołała ulica Lipowa, obecna ulica „Czwartaków".

W sprawie tej ulicy zabierali głos radni: Wittówna Pińczewski, Krzyżkiewicz, Leydo, oraz ławnik dyr. Axentowicz.

Radna Wittówna w energicznych słowach domagała się naprawy jezdni na tej ulicy, zwracając uwagę, że jest to jedyny dojazd do szpitalika dziecięcego i fatal ny bruk zagraża bezpieczeństwu życia chorych dzieci, przewożonych po wy bojach do szpitalika.

Radny Krzyżkiewicz domaga się poddania rewizji wysokości opłat za zużycie jezdni ul. Lipowej przez wozy wapienne firmy A. Zagajski.

Radny Pińczewski zwraca uwagę na stan zdrowotny tej ulicy, pozostawiający wiele do życzenia na skutek pyłu wapiennego, wydobywającego się z wozów rozwożących wapno.

W sprawie ulicy Lipowej udzielił wyczerpujących wyjaśnień inż. Gąsiorowski, który podkreślił, że ulica ta jest nadmiernie obciążona przez wozy 3 tonnowe, tran sportujące wapno i, że żaden bruk nie wytrzyma podobnych transportów.

Sweeo czasu Magistrat zawarł umowę z firmą A. Zagajski, która zobowiązała się wzamian za podatek drogowy konserwować nawierzchnię ul. Lipowej kosztem 4.000 zł

Nadto inż. Gąsiorowski nadmienił, że nowy statut drogowy przewiduje zaopatrzenie wozów ciężarowych w koła z gumowymi obręczami.

Po wyczerpaniu sprawy ulicy Lipowej Rada Miejska przystąpiła do uchwalenia dodatkowych pożyczek z Funduszu Pracy na budowę wodociągów i kanalizacji.

Prawdziwą burzę rozpętała na sali radna Plenkiewiczowa i Wittówna, doma gając się od prezydenta mia sta relacji ze sprawy wnio sku Rady Miejskiej w spra wie domu WF. PW.

W odpowiedzi na natarczywe pytania radnej Wittówny prez, Artwiński nie udzielił wyczerpującej odpowiedzi w tej sprawie, zasłaniając się potrzebą załatwienia zatargu na drodze „prywatnej", jaką podjął wspólnie z przewodniczącym Komisji rewizyjnej radnym Lubasem.

Prez. Artwiński podkreślił, że ze względu na dobro miasta i aktualną sprawę przemysłu, należy zatarg z władzami Stowarzyszenia Domu WF. i PW. „stuszować". Oświadczenia te spotkały się z ostrą krytyką ze strony niektórych radnych i wywołały przewlekłą polemikę. Z ław radzieckich dało się słyszeć głos radnego Krzyżkiewicza, który żywo reagował na przemówienia poszczególnych radnych.

Na wniosek radnego Rychtera dyskusję nad Domem WF. i PW. przerwano. Poprzednio wpłynął w tej sprawie wniosek radnego Lubasa, domagający się omawiania sprawy Do mu WF. i PW. przy drzwiach zamkniętych. Przeciwko temu wnioskowi oponował radny Chęciński.

Na zakończenie wywodow na temat Domu WF. i PW, wiceprezydent Dorobczyński podkreślił, że wychowanie fizyczne młodzieży znajduje się w Kielcach na skandalicznie niskim poziomie i napotyka stale na poważne trudności.

Na zakończenie R. Miejska przyjęła propozycję prez miasta określająca godzinę 23 jako ostatecznytermin ukończenia każ dorazowych obrad Rady.

Kina kieleckie:

Czwartak Za cudze winy
Palace: Jej pierwszy bal
Casino: Huragan
WF. i PW. Zdrajca

Złóż ofiarę na F. O. N.

Ulica Młynarska

na pierwszym planie robót drogowych

Zarząd m. Kielc ukończył plan inwestycyjny dróg, jaki obejmować będzie lata 1938/41 Roczny budżet tego planu zamyka się cyfra 130 tys. zł. zadeklarowaną dotychcza przez Fundusz Pracy. Gdyby suma ta zwiększyła się w przyszłości, względnie została dopełniona z innych źródeł, plan robót inwestycyjnych uległ by poszerzeniu.

W obecnym planie na pierw szym miejscu figuruje ulica Młynarska, gdzie ułożony zostanie bruk na przestrzeni 300 metr. co połączy wreszcie oba uregulowane już odcinki tej ulicy, o co swego czasu dopominaliśmy się głośno.

Nadto planem inwestycyjnym obięte są częściowo ulice: Bodzentyńska, Czwartaków (Lipowa), Zagnańska, Równa, Focha, Chęcińska, Solna, Dąbrowska, Sobieskiego, Weroniki, Wronia, Podwalna, Niska, Pol na, Leszczyńska i Mazurska.

Akcja zbiórkowa

Stowarzyszenia „Rodziny Policyjnej"

Korpus Policji Państwowej z inicjatywy komendanta głównego gen. Zamorskiego zapoczątkował w okresie karnawałowym b. r. akcję dla zasilenia funduszów Stow. „Rodziny Policyjnej", opiekującej się wdowami i sierotami po poległych policjantach.

Zawiadomienia o tej akcji będą rozsyłane w formie artystycznie wykonanych drzeworytów (w cenie 3 zł.). Tak drobnym stosunkowo kosztem każdy obywatel spełnić może obowiązak udzielenia pomocy wdowom i sierotom, których mężowie i ojcowie ofiarnie zło żyli swe życie w służbie bezpieczeństwa obywateli.

Kasy Bezproc. Rzemiosła

Niedawno odbyło się posiedzenie Komitetu Okręgowego Związku Kas Kredytu Bezprocentowego Rzemiosła Chrześcijańskiego. Przewodn czył mgr. G. Axentowicz dyr. kieleckiej Izby Rzemieślniczej.

Po zapoznaniu się ze stanem dotychczasowej działalności ustalono ramowy program prac na najbliższy okres, Stwierdzono, że dotychczas zarejestrowało statuty 21 kas. złożono zaś do rejestracji w 1936 i 1937 r. za pośrednictwem Starostw 19 statutów, które dotychczas nie zostały zatwierdzone.

W najbliższym czasie akcją Komitetu będzie objętych 16 miejscowości w których zostaną utworzone Kasy Kredytu Bezprocentowego dla chrześcijańskiego rzemiosła.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. **Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo.** Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.